

Joachim Metallmann

ZARYS FILOZOFII PRZYRODY JOACHIMA METALLMANNA

W Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie znajduje się rękopis o sygnaturze K III–8, 6.j.a.24, zawierający „Zarys filozofii przyrody” autorstwa Joachima Metallmanna. Zachowany rękopis ma charakter szkicu. Pewne myśli są w nim rozwinięte, a inne pozostają hasłami do opracowania. Rękopis nie jest skończony i prawdopodobnie w wersji ostatecznej znalazłoby się w nim wiele nowych kwestii, a już naszkicowane uzyskałyby zapewne pełniejszą redakcję. Prezentowane fragmenty wydają się być reprezentatywne dla rozumienia metallmannowskiej koncepcji filozofii przyrody.

Pojawiające się w tekście oznaczenie [k.z liczbą], oznacza numer karty rękopisu. Stwierdzenie „bez oznaczenia” informuje, że dana karta nie jest numerowana. Została zachowana oryginalna pisownia i interpunkcja oraz składnia zdaniowa.

ZARYS FILOZOFII PRZYRODY

[k.1] Metafizyka nie jedna raz na zawsze (por. „Na marginesie” Müllera), lecz przystosowana do ewolucji przyrody.

[k.2] Zarys filozofii przyrody. 1934/5.

I. Zagadnienia filozofii przyrody

1. Nauki przyrodnicze, ich przedmiot i metody (zjawiska rzeczy, ręką ludzką nie wytworzone, powtarzalne, opisać przyrod. dotyczące i się systematyzować dające)

2. Metodologia jako nauka o naukach, a więc i o przyrodniczych naukach
3. Teoria poznania przyrodniczego jako umiejętność z innego rozpatruje punktu widzenia aparaturę poznania przyrody tj. nauki przyrodnicze.
4. Obie te umiejętności stanowią teorię poznawania przyrody, umysłu poznającego przyrodę, a nie teorie przyrody. Ograniczyć się do nich znaczy zakładać, że wyniki przyrodoznawstwa, ostateczny jego stan w danej fazie, jest wyłącznie rezultatem takich a takich metod i takich a takich przypuszczonych własności naszego umysłu. Ale poznanie (jako wytwór, a nie proces) przyrody, nie będąc jej odbiciem, nie jest również obrazem umysłu poznającego. Całokształt poznań o przyrodzie (zdań i systemów zdań, stanowiących naukę) musi nosić piętno umysłu twórczego, ale i rzeczywistości poznawanej.

Spróbujmy odcyfrować z tej wypadkowej, która teoretykowi nauki jest dana tj. z nauk o przyrodzie, nie, tak, jak dotychczas niemal wyłącznie czyniono naturę umysłu, ale i drugą składową tj. naturę rzeczywistości! Przecież tak czynimy w fil. kultury, hist., religii etc.

- 5! Istnieje filozofia kultury, filozofia religii, filozofia historii, filozofia sztuki — czemuż by nie miała istnieć samodzielna filozofia przyrody? Przeszkodą zdają się być uprzedzenia historyczne — niepowodzenia pewnej szczególnej fil. przyrody oraz kierunek tradycyjny, badań zwróconych ku umysłowi Locke–Kant. Okażemy, że miałby on szczególne źródło, inne niż w trudności przedmiotu tkwią. Nie pytajmy z góry o to, czy fil. przyrody, będzie aby nauką, czy może »już« metafizyką, więc wykroczeniem, przestępstwem przeciw duchowi (dowolnie pozytywist. interpretowanej) nauki. Nie obawiajmy się wyników!

5. Nauki przyrodnicze dają nam teoretyczne układy poznania (zdań o faktach stwierdzonych lub o przedmiotach tylko przypuszczonych, a niesprawdzonych, lub w ogóle niesprawdzalnych). Dają nam, każda w swoim wycinku, teorię pewnego całokształtu zjawisk przyrody. Wszystkie te „obrazy”, teoretyczne ujęcia różnią się zakresem objętych przedmiotów, a nadewszystko punktem odniesienia. „Ta sama”, w sensie zmysłowej bezpośredniości, rzeczywistość nakłada się na coraz to inną, w sensie naukowym, rzeczywistość przedmiotów naukowych. (przykład: jedna zoologia → anatomia

- fizjologia
- paleozool.
- zoogeogr.)

Niby warstwy tej rzeczywistości zachodzą na siebie częściowo, mniej lub bardziej. Ale jeśli każda nauka w pewnej [k.3] mierze szuka tego, co ostateczne, przynajmniej w obecnej jej formie (elektrony protony neutrony — fizyki i chemji, geny, »biogeny« Schultza, czucia — psych. dawnej, prymitywne struktury — psych. dzisiejszej itd.), zapewne w spuściźnie po filozofii, której wszystkie (?) zawdzięczają początek (mimo genezy praktycznej — geometria wzięła się z pomiarów ziemi, ale może przeszła przez »oczyszczający« ogień filozofii, zanim stała się nauką), musi istnieć tem więcej umiejętność, która w jednej ujmie perspektywie te ostateczne elementy, uzbieżni, uzgodni je — na jedną płaszczyznę rzuci, ażeby otrzymać obraz, którego nie da żadna nauka spekulatywna, i który nie będzie sumą, elementów, wykrytych przez poszczególne nauki. Wierc nie o sumę tzw. wyników i problemów chodzi (tu krytyka dzisiejszej epistemologicznej wyłącznie filozofii przyrodozn.!), ale:

- 1) w części epistemologicznej (filozofii przyrodoznawstwa, która zresztą też nie jest nauką!)
 - a) o najogólniejsze założenia i ich krytykę (hipotezy)
 - b) o najogólniejsze pojęcia, ich analizę i krytykę, ocenę, o ile ona nie została dokonana przez nauki, lub, jeśli została zrobiona, czy — z najogólniejszych punktów widzenia — w sposób właściwy
 - c) o osobliwe metody, postulaty etc. z punktu porównawczego, instruktywne;
- 2) w części ontologicznej (filozofji przyrody)
 - α) o takie rysy rzeczywistości badanej przez nauki przyrodnicze, które sprawiają, że mówimy o jednej przyrodzie, badanej przez różne nauki
 - β) o takie jej rysy, które sprawiają, że umiemy ją jako przedmiot fil. przyrody, odgraniczyć od przedmiotów filozofji dziejów, kultury, religii
 - γ) o takie jej właściwości, które przyjmuje się milcząco w przyrodoznawstwie, milcząco a stale i powszechnie tzn. [k.4] będą to z pewnej strony widziane założenia o rzeczywistości przyrody, ale właśnie nie wartość założeń nas teraz interesuje, ich celowość i skuteczność, ich geneza i uprawnienie, tylko ich treść i przedmiot, tj. pewne cechy ustroju przyrody, stałe (względnie), powtarzalne etc.

[dopisek na k.2]

II. Zarys historyczny.

III. Metoda: oczywiście krytyka, analiza; ale i syntetyczne obrazy światopoglądów np. mechanistycznego, molekulinet., elektrycznego; statystycznego i przyczynowego; ma-

chinstycznego i autonomistycznego, ewolucji obraz dawny i dzisiejszy (ciągłość, stopniowość zmian drobnych, skoki); itp.

[k.6, bez oznaczenia] Filozofia przyrody.

Jej dzieje pokrywają się po części z historią metafizyki, po części z dziejami przyrodoznawstwa. Wynikało to z dość nieokreślonych jej zadań i przedmiotu.

1. Bądź bowiem uważa się za jej zadanie zbierać wyniki przyrodoznawstwa, nie wyłączając hipotez i zagadnień tych nauk, tak, że Oswald mógł powiedzieć, że jest to część przyrodoznawstwa, tylko najogólniejsza. A więc przedmiotem fil. przyrody byłyby po prostu same nauki przyrodnicze, ich hipotezy i pojęcia podstawowe, ich kategorie i rezultaty:
2. Bądź też za zadanie jej poczytuje się ogólne rozważania, spekulacje najczęściej, mające samą przyrodę za przedmiot; fil. przyrody wyprzedza przyrodoznawstwo lub o nie się nie troszczy.
3. Poglądy starożytnych (od atomistów po Arystotelesa, Stoików, Epikurejczyków), średniowieczne (Albertus M., Thomas Aqu., Roger Bacon, Witello), odrodzenia (Paracelsus, Bruno), w XIX w. Schellinga, Hegla, Schopenhauera, Lotzego — należą do drugiego typu; także Driescha żądanie, ażeby to co dane, o ile jest treścią pewnego porządku, metafizycznie interpretować — tutaj należy.

Do pierwszego, oprócz niektórych dzisiejszych fizyków niemieckich (Becher, Bavind) wszyscy wielcy przyrodnicy i metodologowie XVII w.

4. Wg. mojego zdania, filozofia przyrody nie może być częścią, choćby najogólniejszą, przyrodoznawstwa, bo ma inny

przedmiot, inne zadania i inne cele. Nie wykrywa ani przepowiada faktów, nie posługuje się zatem indukcyjną metodą, nie ustanawia praw. Z drugiej strony synteza wyników nie jest jednoznacznie określona. Które wyniki? Które są najważniejsze? Nauki przyrodnicze same badają stosunki między faktami [k.7, bez oznaczenia] przyrody w obiektywny sposób. Natomiast pozostaje ważnym zadaniem filozofii przyrody:

- a) stanowić teorię poznania, dawać krytykę pojęć podstawowych z własnych punktów widzenia (krytyka Macha) szerszych, historycznie lub systematycznie rozleglejszych, porównawczych, niekoniecznie oznaczonych potrzebami danej nauki specjalnej, w danej chwili; nie jest przy tym rzeczą istotną, że czystą krytykę taką przeprowadzają sami badacze w danej dziedzinie wiedzy; jest to zawsze robota już filozoficzna, bo dotyczy fundamentów nauki (Newton, Galileusz, Mach, Poincaré, Einstein, Heisenberg)
- b) szukać teorii rzeczywistości przyrodniczej, jej swoistości, a więc interpretować, na podstawie najogólniejszych wyników przyrodoznawstwa, rzeczywistość znaną jako całość w jej stosunku do rzeczywistości ducha, społecznej itd. Pierwsze zadanie będzie zawsze tylko przygotowaniem drugiego; będzie umożliwiało kontakt z przyrodoznawstwem i zabezpieczało pracę nad rozwiązaniem drugiego zadania od zejścia na manowce czystej spekulacji.

[k.12, bez oznaczenia] Prawa przyrody

Walka o prawa streszcza dążenia nauki; zagadnienie praw to sprawa odrębności nauk poszczególnych (por. Boutroux, Comte — hierarcha nauk, faktów specyficznych, prawdopodobnych) i charakteru pracy naukowej w ogóle. Pojęcie to było stosowane do

spraw ludzkich, przeniesione z przyrody, ażeby wrócić znów do człowieka, oświecić na nowo jego życie i dzieło.

Ἄγραφος νόμος to przekazany obyczaj i zwyczaj w całej starożytności, a więc autorytet grupy opatrzony sankcją etc. Od Tukidydesa to ponadto jeszcze prawa w sercu spisane, boskie. Przeciwnieństwem tego prawa pisane, ustawodawstwo (γεγραμμέος).

W odróżnieniu od przyrody używają rzadko Platon i Arystoteles (νόμος-οὐσία), przeciwstawiając νόμος φύσει; podobnie Demokryt; νόμω γλυκύ νόμω πικρόν, ἔτεῃ δ' ἄτομα καὶ κενόν; lub ἀνάγκη (Demokryt) jak zapewne w greckiej astronomii i medycynie było naprzód uświadomione. Stoicy używają pojęcia praw często; pochodzą one od bóstwa, ale rządzą światem, jako jego ład wewnętrzny; podobnie u Lukrecjusza (foldera, leges naturae). W ogóle większego znaczenia termin ten nie mógł w starożytności osiągnąć, bo poglądy antyczne były teleolog. I nie rozkładano zjawisk, ażeby znajdywać stanowiska. Średniowiecze pojmuje prawo jako wewnętrzne prawo moralne, a nie ład przyrody.

Nowożytna nauka natomiast wprowadza to pojęcie i kładzie na nie nacisk coraz większy. Praw poszukuje Galileusz i tworzy je; szuka ich, choć wyraża się inaczej, mówiąc o istocie i formie rzeczy, o koegzystencjach, Bacon. Prawo to było wyrazem ładu w przyrodzie, a nie moralnego; obiecywało wyjaśnić rzeczywistość od jej wnętrza. Potrzeba ścisłego pojmowania prawa [k.13, bez oznaczenia] dzi do analizy zjawiska na elementy, proste, ogólne, między którymi właśnie związki wypowiada prawo. Narzędzie matematyczne sprzyja temu formułowaniu. Wyjaśnienie staje się dzięki analizie przejrzyste — sprowadza się złożone zjawiska do prostych elementów; ale to samo prawo staje się narzędziem (Wt: dwoisty charakter praw: a) wyraz realnych stosunków b) narzędzie organizowania poznania, przewidywania i wyjaśniania) działania tj. zaspokajania ludzkich potrzeb. Obydwie te tendencje, ześrodkowane w prawie, realizują się już w Odrodzeniu: Galileusz wyjaśnia teoret., Bacon stawia postulat nauki jako potęgi, przeobrażającej życie.

Jednocześnie mnożą i zagęszczają się zagadnienia związane z pojęciem prawa. Współdziała w prawach doświadczenie i rozum. Ale jak? Czy są empiryczne bez reszty? Czy tylko ekonom. formułami? etc. Szukamy formuły, ścisłości, związki chcielibyśmy widzieć nie tylko stałe, ale i konieczne, bezwyjątkowe; zarazem możliwie proste i możliwie ogólne. Kepler, Galileusz, Newton, to fazy rosnącej samowiedzy i dążenia do precyzji w ujęciu praw (Kant: tyle jest nauki w przyrodoznawstwie, ile jest matematyki). Obok tego jednak pretensje do takiej samej ścisłości i ogólności mają zwykle empiryczne uogólnienia. Comte, który innych praw nie uznawał, najbardziej prawił o ich absolutnej niezmienności! Poza tem prawo działa czysto dogmatycznie, jak gdyby było ostatecznym rozwiązaniem zagadnienia. Wpływ światopoglądu np. Bruno — kult dla praw, zamiast bóstwa, w miejsce religii. Prawa uważa się jakby za siły wyższe magiczne lub za przyczyny zdarzeń. Autorytet prawa w sensie moralnym i prawnym przenosi się na prawa naukowe. Stąd jesteśmy bardziej bezkrytyczni wobec praw niż wobec [k.14, bez oznaczenia] faktów, zwłaszcza, gdy prawa te mają sformułowanie matematyczne (Maltus!)

Właściwą swoją domenę zachowały prawa w dziedzinie przyrodoznawstwa fiz.-chem., ale stąd usiłowano, stosunkowo szybko, przenieść je do dziedzin wszystkich innych. „Mechaniczny” pogląd jest jedną z prób takiego rozciągnięcia (Wł.). Wszelki „mechanizm” w biologii również, a podobnie i w psychologii.

Już w XVII w. próbowano wprowadzić tę koncepcję do psychologii: Kartezjusz, przeprowadza. Spinoza; wszystkie procesy stanowią mechanizm naturalny a życie psychiczne to nic innego jak splot takich procesów. Później Albert szuka formuł dla mechaniki wyobrażeń. Leibniz poddaje jednak monady własnym prawom; odróżnia od fiz.-chem. praw ciał — etyko–logiczne prawa duszy. XVIII w. ma swoje „prawa asocjacji”; ma u Monteskjusza, ścisłą koncepcję prawa „jako koniecznych stosunków, pochodzących od natury”, ale obejmujących i Boga i inteligencje wyższe

od ludzkich i człowieka i zwierzę — każda rzecz „swoje prawa”. A więc podkreślanie swoistości praw dla różnych dziedzin rzeczywistości. Obok więc tendencji rozciągnięcia praw przyrody na np. zjawiska językowe (Schleicher — (?) Lehre und Sprachwiss.), są i inne (Leibniz, Monteskiusz); swoistość praw dla różnych dziedzin (później Comte, Boutroux).

Tak samo prawa przyrody usiłowano rozciągnąć i utożsamić z moralnymi. Kant jak najenergiczniej przeciwstawiał i wyniósł prawo moralne nad przyrodzone — (nieczytelne słowo) przeciwnie uważa prawo moralne za ugruntowane w ludzkiej naturze, a więc zbliżone do prawa przyrody. Etyka antyczna tak właśnie utożsamiała oba typy praw.

[k.15, bez oznaczenia] Przeniesiono też ideę „prawa” na „socjologię”, choć nawet Comte przyznawał, że prawa w socjologii mają odrębny sens (nature propre de sociologie). Prawa statystyczne biorą tu górę nad dawniej upatrywaną przypadkowością indywidualną zjawisk.

Wreszcie idea ta wtargnęła i do historji. Przede wszystkim Oświecenie zarzuciło pogląd o nadprzyrodzonym porządku historji, dało wgląd w grę sił ludzkich, naturalne prawo obok naturalnej etyki i religii było dziełem tego okresu. Leibniz już podkreślał ciągłość historii. Wiek XIX. przyniósł nie tylko dwie przeciwstawne historjofje: Hegla i Comte’a, ale nadto empiryczne prawidłowości (poszukiwanie ich racji!). Socjologiczny punkt widzenia służył tu za oparcie przekonaniu o zależności ludzkiego postępowania od środowiska; choć z drugiej strony prześledzenie roli wielkich osobowości przez Carlyle’a przeciwdziało interpretacji przyrodniczej. W metodologicznym zagadnieniu (Windelband, Ricekert) historji jako nauki jest znów przeciwieństwo do przyrodoznawstwa; choć Lamprecht podkreśla, że to co indywidualne ujmujemy z artystycznego stanowiska, nauka i tu sztuka tego, co typowe.

Wprowadzenie i opracowanie Janusz Mączka